



Nabożeństwo rozpoczynające Zjazd przy ołtarzu papieskim na Krzeptówkach.

Fot. Krystyna Masny

I ŚWIATOWY ZJAZD POLSKICH GÓRALI

12-15 sierpnia 2000
Zakopane, Nowy Targ, Ludźmierz

Światowy Zjazd Górali Polskich odbył się w ramach Wielkiego Jubileuszu dwóch tysięcy lat Chrześcijaństwa, tysiąclecia Biskupstwa Krakowskiego sześćsetlecia kultu Matki Boskiej Ludźmierskiej - Gaździny Podhala.

Obradujący 12 grudnia 1999 r. w Kościelisku Zarząd Główny Związku Podhalań opracował program Zjazdu:

12 sierpnia 2000r - Anioł Pański na halach tatrzańskich, gorczańskich, pienińskich i babiogórskich (organizowały poszczególne oddziały ZP z udziałem przybyłych górali z całego świata, gdziekolwiek ich rzucił los).

Nabożeństwo rozpoczynające Zjazd przy ołtarzu papieskim na Krzeptówkach.

Złożenie kwiatów na grobie Władysława Orkana (70-lecie śmierci) i Kazimierza Przerwy-Tetmajera (135-lecie urodzin).

Posiady w dziedzinach góralskich.

13 sierpnia 2000 r.

Spotkanie na halach - Msza św. i Anioł Pański. (Turbacz, Hala Gąsienicowa, Wiktorówki, Chochołowska, Hala Krupowa - Sidzina, Ochodzita - koło Koniakowa, Krościenko) - "Amfiteatr Pod Wierzbą" i "Holne posiały".

Watra Beskidzka Górali Czadeckich, Żywieckich, Śląskich.

Tradycyjna Msza św. odprawiona przez kapelanów Zw.Podh.przy ołtarzu polowym na Hali Rusnakowej pod Turbaczem (obok kaplicy papieskiej).

14 sierpnia 2000 r. Przed południem wielka manifestacja góralczyzny na nowotarskim Rynku przed pomnikiem Władysława Orkana, o godz. 17:00 w Ludźmierzu Akademia w Domu Ludowym Podhalań im. Kazimierza Przerwy-Tetmajera i Władysława Orkana, o godz. 19:00 - Podhalańska Watra, a następnie uroczystość poświęcenia Maryjnego Ogrodu Różańcowego i Maryjna Pasterka.

15 sierpnia 2000 r. Główny Odpust Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny z Sumą o godz. 11:00, po południu spotkanie pożegnalne i zakończenie Zjazdu.

(Dokończenie na str. 3)

The Tatra Eagle
 Issued by The Tatra Eagle Publishing Fund
 Co-Editors:

Janina Gromada Kedron

Dr. Tadeusz Gromada

Technical Editor:

Henry P. Kedron

Contributing Editors:

Tadeusz Pudysz, Kraków

Bogdan Weron, Zakopane

Mariusz Bargielski, New York City

Computer Consultant:

Joseph Gromada

Address all correspondence to: Janina

Gromada Kedron, 31 Madison Ave.,

Hasbrouck Hts., NJ 07604. Tel. (201) 288-

3815-Email: tatraeagle@earthlink.net

Annual subscription rate: \$10 in the U.S.

\$15 outside of the U.S.

Honorowy Patronat

Illinois:

Bobak's Sausage Co., Bronisława
 Borzęcka, Koło 38 Ludźmierz,
 Koło 41 Wróblówka, Józef F.

Króźel, Janina Laya, Dr. Bronisław
 Orawiec, Rodzina Koenig

New York:

Jan S. Gacek, Sebastian Gacek

New Jersey:

Jan i Stanisława Masny

Ohio:

Andrew & Zofia Rubis

Connecticut:

Drs. Jan & Alicja Harbut

Dr. Michael G. Sendzimir

Pennsylvania:

Stephanie Bachleda,

Dr. Władysław Bobak

Paris, France

Stanisław Lassak

Patronat

Illinois:

Stephanie Butera, Zofia Boblak, Koło 8
 im. gen. A. Galicy, Rodzina Koenig,

Jan Panek, Stanisław Szymusiak,

Helena Ziółkowska

Michigan:

Frank Polczak.

Montana:

Rev. Msgr. Joseph Gluszek.

Nevada:

John Guros.

New Jersey:

Stanisław Kopeć, Rev. J.M. Melaniuk,
 Edward Polaczyk, Bogumiła Święch
 Sowa, Henry & Karina Walentowicz

New York:

Antoni & Lusia Chrościelewski, Matt
 Gacek, Stanisław Grebski, Dr. M.B.
 Markiewicz, Dr. Jerzy & Krystyna
 Świerbutowicz, Aurelia Szlosowska.

Pennsylvania:

Bronisława Nędza.

Wanda Landowska POLISH FOLK SONGS

(Wanda Landowska (1877-1959), was the great 20th
 century harpsichordist born in Warsaw.)

In spite of what many people think, I am not a musicologist: my love of old music derives not from the curiosity of a scholar, but from its sheer beauty. To me research has only been a path to this beauty, an aid to its discovery. The fact that this or that music is old never made it dearer to me. I love and play Bach, Mozart and Couperin because they are young and beautiful.

Out of this same love of beauty, out of this craving for pure perfect music, was born my love for folk music. I love it not because of its peasant character, but because it is true music; I love it just as I love Bach and Couperin.

Polish folk music is a magic store. It taught Chopin as much as he learned from his great predecessors. It crooned over his cradle in Zelazowa Wola and he listened to its pristine strains, as he listened to Mozart's music, later to create his own, his peculiarly Polish art.

These songs, sung in my native province, as in all Poland, enchanted me from earliest childhood. I still remember many unblemished melodies and many lines equally simple, expressive, perfect, finished works of art, as inseparably linked with their melody as are the best Schubert cycles.

Then I became acquainted with Kolberg's contribution (see page 8). I grew to know him very well. And on many occasions life has offered, I discovered unknown songs in different variations from all parts of Poland.

I wonder whether we are fully aware of the artistic wealth, of the sum of beauty contained in Polish folk songs, I wonder how many of us, even the enlightened and artistically sensitive, know the worth of those thirty volumes of Kolberg's "Folk". I feel sure many of us do not even suspect how many little masterpieces - mirroring the Polish soul, expressing the very essence of Polish temperament, Polish emotions, so subtly different from others - are recorded on the yellowed pages of this ethnographical work.

Like the various rhythms of Polish dance music, Polish folk songs reflect the Polish soul, so contradictory yet so uniform, where melancholy mingles with pride, humor with poetry, chivalry with meditation, swagger and fantasy with faith and devotion. Chopin it is who comes to mind when one recalls these simple melodies.

The Polish nation, growing out of its early Slavonic stem, invigorated by the warm breath of East and West, played upon by a constant interaction of many motifs, which the genius of the common folk assimilated and made Polish, lent to Polish folk songs have all the variety and originality of the many regional cultures expressed in variants of texts almost intangible yet often very real.

Whenever I think how popular and well known Russian folk music is, I feel sorry our Polish folk music is still a joy reserved for us alone. What a pity it is that so many of its treasures slumber, awaiting as in a fairy tale the day when they will come to life for us and all the world.

No words, no raptures, nothing save listening to their pure melodies can give an idea of the beauty of Polish Christmas carols, that purest expression of Polish religious feeling, so confident, poetic, simple, instinctive; all that enchants us in the art of Giotto or Beato Angelico, has been put by Polish peasants into these religious melodies and texts, that like masterpieces of Italian primitives seem, by their simplicity, akin to the most exquisite of flowers. Listening to them does not the thought occur that they were created by some supersensitive artist, weighing every word, measuring every effect, so as to leave unmarred and inviolate the ideal impression of naive faith? And hearing such melodies as "To Bethlehem Came the Shepherds" or "All the World Today Is Happy", does not one think of the French masters of the 17th century, who knew this same secret uniform simplicity?

It is obvious that the form peculiar to folk songs, their outer garment, as it were, so plain in comparison with the splendor that enrobes the music of individual creators, requires special presentation to reveal all the beauty hidden in rustic songs, ceremonial chants, tavern music, in which little Chopin undoubtedly steeped himself and of which Mickiewicz wrote so beautifully in "Pan Tadeusz".

Certain instruments, such as flutes and base fiddles, are more suited than others to Polish folk songs, being able to render all the longing and plaintiveness of this music. And there are doubtless ways of singing these tunes to be discovered by study and intuition, so as to make Polish carols, Polish songs and the marvelous peasant wedding ballads, known to the world and establish them in the heart of the Polish nation itself, increasingly thereby its feeling of participation in great creative art, of which there are only two sources: the genius of simple folk and the simplicity of genius.

I ŚWIATOWY ZJAZD POLSKICH GÓRALI

Cytaty...

"Przyšli my tu, coby zmierzyć swojego ducha, coby ubogacić jeden drugiego."

ANDRZEJ GĄSIENICA-MAKOWSKI
Prezes Związku Podhalań podczas otwarcia I Światowego Zjazdu Górali w Ludźmierzu.

"Jak jest zjazd górali, to każdy chce być jego patronem, bo to dla nas wielki zaszczyt. Mało tego, nikt dzisiaj nie chce być ceprem, każdy chce być góralem. Dlaczego? Bo potrafiliście wytworzyć wartości, o których wie cała Polska. Jestem i ja góralem, tylko z Beskidów. Mam to zapisane w metryce."

PREMIER JERZY BUZEK
Podczas uroczystościach w Ludźmierzu.

"Dla mnie górale są przykładem społeczności otwartej na świat, ale zarazem w swoich wartościach ciągle tacy sami."

MARSZAŁEK MACIEJ PŁAŻYŃSKI
Podczas uroczystościach w Ludźmierzu

"My tam w Kanadzie, przy sam Bogu, kożdego dnia myślami som z wami."

JAN SOLARCZYK
Prezes Zw. Podh. w Kanadzie w Ludźmierzu

"Europe, Polskę, Podhale nosimy w sobie... Trzeba żyć haw i być jednocześnie porwanym przez hań, bo każde hań oderwane od haw jest więzieniem. Bo piękne dzieła zawsze powstają haw, z zapatrzenia się w hań."

PROF. STANISŁAW GRYGIEL
Wyjętek z referatu "Europa kulturą się tworzy" wygłoszonego w Ludźmierzu.

"W tej styrmacce trza nie być osobnym, ale być sobą i osobą. Nie bać się być ślebodnym. Trza na tej pyrci być poczcziwym... Trza na tej pyrci być wiernym swojej dziedzinie."

PROF. STANISŁAW HODOROWICZ,
rodem z Bukowiny. Wyjętek z referatu "Ku Tatrom i od Tater" wygłoszonego w Ludźmierzu.

"Chcemy wyrazić słowa podziwu dla ks. Tadeusza za to, co zdołał zrobić na ten wielki jubileusz. Choć nazywa się tylko Juchas, to jednak widzimy, że w Ludźmierzu bacię bardzo dobrze."

JÓZEF BAFIA,
Przew. Chicagowskiego Komitetu 600 lecia kultu M.B. Ludźmierskiej.



Młodzież góraliska z Podhala, z Chicago i z New Jersey na Hali Gąsienicowej 13 sierpnia.

"Poznaj przeszłość Podhala nie tylko po wierzchu, ale sięgnij głębiej (...). Tradycja jest Twoją godnością, Twoją dumą, Twoim szlachectwem (...).

Dbaj o zachowanie spuścizny Twych ojców, rodzimej sztuki i rodzimej kultury (...). Nie przecinaj korzeni łączących Cię z rodnią ziemią - choćbyś na krańcu świata się znalazł. To tak, jakbyś przeciął żyły żywota swego."

WŁADYSŁAW ORKAN

Odczytane podczas nowotarskich uroczystości były Jego "Wskazania".

O kulturze góralskiej rodem z "amerykańskiego Podhala" w Bergen (Norwegia)

Niewątpliwy fenomen żywotności góralskiej kultury w Ameryce Północnej w pełni zasługuje na szczegółowy naukowy opis i jego upowszechnienie w środowisku międzynarodowym. Tym razem stało się to możliwe dzięki odbywającemu się w dniach 14-18.08.2000 w Uniwersytecie w Bergen VII Kongresowi Międzynarodowego Towarzystwa Badań Europejskich Idei (The International Society for the Study of European Ideas), w programie którego znalazł się i mój referat inspirowany amerykańską mutacją regionalizmu podhalańskiego pt. "Stitching Patchwork Instead of a Straight Line: An Anthropological Vision of the Future of Cross-culturalism and Cross-ethnicity".

Kongres, w którym uczestniczyło 750 naukowców z ośrodków uniwersyteckich i placówek badawczych z całego świata, odbywał się pod ogólnym, bardzo aktualnym hasłem "Approaching a New Millennium: Lessons from the Past, Prospects for the Future" i obejmował referaty z zakresu różnych dyscyplin humanistycznych.

IDEA PRZEWODNIA KONGRESU

W moim referacie idea przewodnia kongresu została przełożona na portret współczesnej Ameryki, która, jak powszechnie wiadomo, ma wiele "głosów" i tożsamości dzięki zagwarantowaniu w niej człowiekowi prawa do "znalezienia własnej drogi bycia etnikiem", czyli utożsamiania się z kulturą kraju pochodzenia równoznaczną z jej kultywowaniem.

"GŁOS" GÓRALSKIEJ SUBGRUPY ETNICZNEJ

Jednym z wielu "głosów" wieloetnicznej Ameryki jest właśnie "głos" góralskiej subgrupy etnicznej rozpoznawalny w tęczy amerykańskich narodów dzięki elementom kultury długiego trwania, m.in. folklorowi muzycznemu, tanecznemu, gwarze, formom obrzędowym, architekturze. Trwaniu tych form w warunkach emigracji sprzyja przede wszystkim nowa strategia amerykańskiej polityki kulturalnej, przeciwstawiająca teorię prostej linii, tygla, stapiania kultur, strategii "zszywania", czyli pluralizmu kulturowego, zgodnie ze starożytnym mottem "e pluribus unum". Dlatego bardzo trafnie i obrazowo oddaje tę rzeczywistość społeczną właśnie "patchwork", rodzaj "narodowej kołdry", która składa się z wielu różnokolorowych części o różnych kształtach i wzorach. Te "łaty", tak jak "głosy", oddają w sposób metaforyczny wielość tradycji amerykańskich grup etnicznych.

GÓRALSZCZYZNA PODHALAŃSKA W AMERYCE

Co jednak sprawia, że żyjące w świecie amerykańskiej technologii i w warunkach ciśnienia kultur innych etniczności oraz kultury masowej jedne grupy ulegają roztopieniu, asymilują się, inne zachowują

swoje indywidualne oblicze. Przykład góralszczyzny podhalańskiej w Ameryce Północnej jest bardzo ilustratywny i wskazuje na tendencje specyficzne również dla innych grup etnicznych w ramach amerykańskiej mozaiki kultur. Dlatego też wzbudził on duże zainteresowanie podczas obrad kongresowych.

INSTYTUCJONALIZACJA RUCHU REGIONALNEGO

Wśród działań odśrodkowych za jeden z głównych czynników służących konserwacji kultury i integracji grupowej w warunkach drugiej ojczyzny uznałam przede wszystkim instytucjonalizację ruchu regionalnego, czyli rolę kulturotwórczą istniejącego od 1928r. Związku Podhalań Północnej Ameryki jako organizacji autonomicznej, pozostającej poza strukturą Klubów Małopolskich, z jego ponad 50 Kołami działającymi na terenie metropolii chicagowskiej, stanu Illinois i w innych stanach - New York, New Jersey, Michigan, Ohio, Pennsylvania.

RELIGIA WIARY WIERNOŚĆ KORZENIOM

Manifestacje kultury tradycyjnej

Wskazałam również na niezwykle istotną dla żywotności góralskiej tradycji ideologiczną podbudowę regionalizmu, którą tworzy religia wiary - katolicyzm i religia wier-

ności - wierność swoim korzeniom. W funkcji integrującej, ale i edukacyjnej, pozostaje również materialny znak owej instytucjonalizacji - Dom Podhalański w Chicago (Polish Highlander Community Center) jako przestrzeń "swoja", przestrzeń przede wszystkim czasu świątecznego: spotkań i uroczystości rodzinnych (wesela, chrzciny) oraz innych form manifestacji kultury tradycyjnej. Należą do nich wystawy i odczyty związane z tradycją regionalną, polską i polonijną, pokazy tańca i śpiewu, kursy rzemiosła ludowego, imprezy konkursowe z nagrodami za najwierniejszy tradycji strój, obraz na szkłe, rzeźbę, fajkę, popisy gwarowe, wybory królowej Podhala, popisy kapel ludowych, spotkania opłatkowe i wielkanocne, przeglądy zespołów kołędniczych, jarmarki podhalańskie przed świętami Bożego Narodzenia i Wielkanocy połączone z prezentacją wyrobów sztuki regionalnej, tradycyjnego pożywienia (m.in. oscypki, bryndza).

AMATORSKI RUCH REGIONALNY

Na osobną uwagę, z racji swych funkcji poznawczych i wychowawczych, zasługuje też amatorski ruch teatralny, stwarzający najpełniejsze możliwości manifestacji różnych form kultury przodków i będący kwintesencją góralszczyzny



Górale chicagosczy przed kościołem
św. Brunona. 1999r. Fot. J. Kedroń

poprzez połączenie słowa wyrażającego normy i wzory kulturowe wtopione w sceniczne dialogi i monologi, ze sztukami plastycznymi, muzyką i tańcem, elementami kultury materialnej, duchowej i społecznej. Ten sposób kultywowania macierzystej kultury stanowi naturalną kontynuację tradycyjnego teatru ludowego nawiązującego w swych treściach do kalendarza liturgicznego (*jaselka, wigilia, podłazy, święconka, śmigus-dingus*), kalendarza agrarnego (*przywitanie lata, redyk*) oraz obrzędowości rodzinnej (*wesele*). W góralskich sztukach teatralnych odbija się też podhalańska legenda i historia (*Janosik, Powstanie Chocholowskie*) i góralska codzienność (*choćby sztuki "Na polanie", Chłopi i szlachta", "Babsko komedyjo z jednym oscypkiem", "Portki"*). Także istotne znaczenie dla relacji język a świat wartości mają adaptacje polskiej klasyki dramatycznej (*np. A. Fredry "Gwałtu, rety, co się dzieje", w wersji góralskiej J. Gutta "Gwałtu, co sie nie robi"*; znane są też inne cenne adaptacje Gutta).

Również OBSZAR RELIGII WIARY sprzyja więziom wspólnotowym i świadomości wartości kultury przodków, a tym samym jej konserwacji. Sakralizację regionalizmu opartego na kulturowych podstawach, bardzo silną zarówno w Polsce, jak i w warunkach emigracji, wzmacniają w sposób zasadniczy choćby religijne znaki osławiania przestrzeni obcej - głównie dla kultury regionu i Polski ośrodki kultu maryjnego: m.in. Sanktuarium Matki Bożej Ludzmińskiej - amerykański Ludźmierz w Munster, Indiana (od 1981 r.) i Matki Boskiej Częstochowskiej - amerykańska Częstochowa w Merrillville, Indiana (od 1984 r.). Wyzwalają one manifestację tradycyjnych form zachowań i wartości podczas pielgrzymek, odpustów, mszy podhalańskich, celebracji religijnych towarzyszących poświęcaniu sztandarów Kół, rocznic itp., służą też przekazowi międzygeneracyjnemu.

Pierwszy etap tego przekazu realizuje się oczywiście w RODZINIE, bowiem zgodnie z bardzo ważnymi słowami kapela ZPPA ks. T. Wincenciaka *"u matki jest pierwsza szkoła, pierwszy kościół, u niej rodzi się i rośnie Podhale"*. Jak przebiega ten "wzrost" obrazują zasygnalizowane formy regionalnych zachowań, do których należą też regionalne media komunikacyjne: prasowe, wydawnicze i radiowe. Ich ważną rolę doceniły władze Związku, wydając regularnie Pamiątniki Sejmowe (1930-1999), będące cennym źródłem informacji o działalności związkowej i jego członkach, często trójpokoleniowych rodzinach. Z tą regularnością szczyty się również "Tatrzański Orzeł" (*"The Tatra Eagle"*), redagowany społecznie przez rodzinę Gromadów nieprzerwanie od ponad 50 lat, też regionalne audycje radiowe w paśmie WPNA 1490 A.M.

WSZYSTKIE TE FORMY ISTNIENIA ŻYWEJ TRADYCJI LUDOWEJ W OBRĘBIE GÓRALSKIEJ SUBGRUPY ETNICZNEJ NEGUJĄ PROGNOZY badaczy amerykańskich, według których "bardzo intensywne potrzeby tożsamości mogą prowadzić wyłącznie do intensywnej formy symbolicznej etniczności, która jako wskaźnik trwania grup i kultur nie będzie wymagała funkcjonowania grup lub sieci, osiągając poczucie tożsamości poprzez wierność symbolom" (H.J. Gans).

Przywołanie w moim referacie fakty i wnioski ogólne sprowokowały ożywioną dyskusję słuchaczy wywodzących się z amerykańskich i europejskich ośrodków naukowych, których intrygowało zwłaszcza pytanie: dlaczego właśnie kultura



Córka Michała i Bronisławy Cieśla, Maria Olewińska z dziećmi i wiceprezes ZPPA, Andrzej Gędek. Chicago, 1999 r.

Fot. Janina Kedroń

góralska oparła się procesom unifikacyjnym, zarówno w Polsce jak i w Ameryce. Dyskutanci odnosili też omówione zjawisko do swoich uwarunkowań wielokulturowych w Ameryce a także transponowali zaprezentowane przeze mnie wnioski na płaszczyznę uogólnień dotyczących wieloetnicznej istoty USA i Kanady.

Prawdziwą radością było więc głosić te wszystkie "prawdy" w mieście słynnego na całym świecie norweskiego kompozytora Edwarda Griega (1843-1907), pozostającego pod dużym wpływem norweskiej muzyki ludowej - mieście położonym na półwyspie otoczonym przez siedem wzgórz, którego dzielnice usytuowane są na pagórkowatych terenach, a przedmieścia rozciągają się na półwyspy i wyspy, gdzie woda i góry (liczne fiordy) stanowią dwa podstawowe elementy krajobrazu. Czyż mogła być bardziej adekwatna sceneria dla popularyzacji wiedzy o góralach "zza Wielkiej Wody"?

STOWARZYSZENIE POLSKICH TWÓRCÓW LUDOWYCH W AMERYCE

Dnia 5 marca 2000 roku w Domu Podhalan w Chicago odbyło się I Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia Polskich Twórców Ludowych w Ameryce. Stowarzyszenie, które skupia wybitnych artystów ludowych, kultywuje kulturę i tradycję ludu polskiego we wszystkich jej dziedzinach. Otacza swych członków swoją opieką, zdobywa dla nich uznanie Polonii i społeczności amerykańskiej oraz znajduje rynek zbytu dla ich wyrobów.

"Bracia-twórcy, łączmy się w jedną prężną organizację, niosącą dziedzictwo ludu polskiego Ameryce", powiedział Prezes SPTL w Ameryce Karol Kulawiak, który równocześnie jest prezesem Klubu Babia Góra. Gościem honorowym był Prezes SPTL w Polsce, Jan Kuruc z Bukowiny Tatrzańskiej, który był pomysłodawcą tej pięknej idei podczas 24 Sejmu w 1999r.

Zniknęła dawna betonowa figura Władysława Orkana w Nowym Targu.



Na zdjęciu: dawna betonowa figura Władysława Orkana.

Nowa figura z brązu stanęła na postumencie w nowotaraskim rynku i została ponownie odsłonięta podczas I Zjazdu Górali Polskich 14 sierpnia b.r. Dawna figura wykonana przez artystów nowotaraskich, Michała Rekuckiego i Stanisława Marcinowa, także została odrestaurowana i stanęła w rynku w Niedźwiedziu.

W 1934 r. pomnik ufundowali członkowie Związku Podhalan w Ameryce. Tym razem stało się to dzięki finansom z miejskiego budżetu i podobnie jak przed laty - wsparciu górali z za Oceanu, jak n.p. Nowotarżanie z Koła im. Władysława Orkana nr. 2 w Chicago wpłacili 2.5 tys. dol. na remont pomnika.

Kazimierz Przerwa Tetmajer o Wł. Orkanie i o uroczystości odsłonięcia pomnika Wł. Orkana w 1934 r. w Nowym Targu

W "Gazecie Podhalańskiej" (nr. 25, str. 4-5, r. 1934) ukazał się artykuł Antoniego Zachemskiego "Kwadrans z Kazimierzem Tetmajerem". Okazuje się, że Zachemski często spotykał w

Warszawie Mistrza, który "jakże inny po latach snuł się po ulicach wolnym krokiem, z łaską, w rękawiczkach, ze schyloną nieco głową, w kapeluszu - ze względu na oczy mocno na czoło nasuniętym." Poniżej drukujemy fragment z tego artykułu:

(...) Schodzimy w rozmowie na uroczystość odsłonięcia pomnika Władysława Orkana w Nowym Targu. Tetmajer ożywia się. O talencie Orkana wyraża się zawsze z największym uznaniem. Nazywa go góralskim geniuszem.

Kiedy opowiedziałem mu przebieg uroczystości i wyjaśniłem, że pomnik ufundowali emigranci góralscy w Stanach Zjednoczonych, Tetmajer zauważył:

- Ależ to jest - proszę pana - niespotykane, by pisarza spotkało takie zrozumienie i uznanie ze strony chłopów.

W tych kilku słowach jakże dobrze mieści się sens uroczystości orkanowskiej i najistotniejsza wartość wzniesionego pomnika. Bo przecie w tem cała rzecz, że pomnik ufundowali ci, których bieda wygnała za dalekie wody na poszukiwanie chleba. (...)

Wspomniałem Tetmajerowi o delegacie Związku Podhalan z Ameryki p. Dąbrowskim, jak ubrany w strój góralski grzmiał z pod pomnika gwarą:

- Raduję się, że my sie tu ześli, ale wos mało widzę w góralskich strojach. Trza ten strój i naszą gwarcę i nutę sanować...

Na zadumanej twarzy Mistrza pojawił się wyraz zadowolenia i pogody.

- Nie stracili się - powiada - nawet w Ameryce. Niechże im też pan przy jakiej okazji, może przez Zarząd Główny albo przez Gazetę Podhalańską prześle odemnie serdeczne pozdrowienia i życzenia do dalszej pracy.

Zapewniłem, że uczynię to tem chętniej, iż jedno z kół Zw. Podhalan w Stanach Zjednoczonych nosi przecie nazwę "imienia Kazimierza Tetmajera".*

Gawędzimy jeszcze, zbliżając się w stronę Hotelu Europejskiego, gdzie Tetmajer mieszka. Wreszcie z głębką czcią dziękuję wielkiemu Poecie za chwilę czasu.

- Bardzo mi miło będzie, jeśli mnie pan odwiedzi kiedy w mieszkaniu. (...)

* Od Redakcji: Powyższy wycinek przechowany jest w archiwum Jana W. Gromady. Często wspominał w jakich to trudnych warunkach zbierano te fundusze. Jednak Koło nr. 6 im. K. Tetmajera w Passaic, którego Prezesem był J. W. Gromada, zebrało 90 dol - nie bagatelna to wtedy była suma. Koło 6 przestało istnieć w 1936r. a w 1937 r. powstało Stowarzyszenie Tatrzańskich Górali, Koło nr. 11, którego założycielem i długoletnim Prezesem był Jan W. Gromada.

ZAWATERNIOK ORKANA

Bogdan Weron

Watrzysko ozduchojmy
jesce zyngierka blinko
chraści dorućmy
niek sie ozjorzy zawaterniok
Orkana wskazano
nasego hetmana
bierny sie sička Podholanie
ze źródła zróbmly siyły

sygnorka ozwy pradziadów
niek dzwoni
mijać sie nie nom
w nuku nie zgływiało
siły nom ostało
by honornie gazdować
choć juz w nowym inksym świecie
jako drzewiej przecie

JAN WALEWSKI

SABAŁA U
DULLESA

(1958r.)

- Bójcie się Boga, Sabała. Skąd-eście się wzieni w tym Londynie?

- Z nieba... odkazuje Sabała.

- Jakoże? To wos Poniezus po śmierci do nieba puścił?

- Ba jakoz? Neale nie odrazu. Na kwilecke, na jakiesi pięćdziesiąt років zawadziłem o cyściec z rozkazu boskiego, a teraz siedzem w niebie jak u Pana Boga za piecem; nei dobrze, ale nie bardzo, bo my syscy w tym niebie, i podhalanie i cepry, markocimy sie okrutecnie o Polske... A teraz jadem do Hameryki... do pana Dalesa". Sabała pożyro bystro na mnie, a jo na niego...

- No, to szczęć Boze, Sabała. - "Daj Panie Boze" - pedo Sabała; nei pojechał.

Obaj starsi panowie przypadli sobie z miejsca do gustu. Stary chytrus, meśli se Sabała: "Jo tak z początku nie politycznie, a politycznie... Pomalušku, a vse..." - Nei śmieje sie do pana ministra Dullesa a minister do niego i gładza sie oba a po ramionach, a po renkach. - Coś-zeście krzyne pomizernieli, pedo Sabała do ministra. I oci mocie zmęczone, zamglone... Musieliście, panie, za młodu, za bardzo figlować z dzieuchami... Neale ftoz-by nie figlowoł... Jo tyz." - Pan minister z radością podkręca wąsa i do swych wspominków z młodości sie uśmicho.

- Bo to wyicie panie, sucny Sabała, jak hłop mo dobrom babe, to i pierzyny nie potrzebuje... Baby grzejom, neale poniewotóre za duzo figlujom. Ale jak hłop jest hłop co sie tycy, a nie dudłok zatracony, to se z babami poradzi. Pan minister zanosi

się od radosnego śmiechu. - "Jo tu przywióz dło wos panie ministrze krzyne sadła niedźwiedziego, z polskiego niedźwiedzia... Zebyście to sadło popijali a nie chodzili do dochtorów, bo i poco? Zaroz się wom polepsy i beecie nogami prygać po tych wasych Skalistych Górach jako jo po Tatrach. Jo tyz za młodu beł chory, bo mnie drzewo w lesie prziwaliło, jakim cekoł na kozice. Nei namawiali mie kumotry a i pon Chałubiński, zebym seł do dochtora, to mie popuści... Ale jo se meślem: E cóz jo sie bedem celił, zebym seł ku dochtorom? Dyć poco mi to na sto djabłów? Beem pił niedźwiedzie sadło a destamentu nie beem pisał. Nie stracem sie. Nei ozdrowiołek... Tako i wy, panie ministrze wyzdrowiejecie do imentu po tym sadle... A rano chodźcie boso po rosie..."

W gabinecie ministerialnym zapadła chwila ciszy, poczem Sabała zaczyna "politycznie": - "Jo tu prziseł ku wom panie ministrze pogwarzyć o Polsce... Cosi kasi... Namówił mie mój kumoter Borowy, ze Śpisa. Pedo: "Jasiu! Jedź do pana ministra Dalesa. Jo, po piyrsej wojnie światowej, w roku Pańskim 1919, pojechał z drugim kumotrem do pana prezydenta Wilsona, zeby Śpis a Orawa przysty ku Polsce. Nei zuchetek tyz ziemi prziseł ku nom, bo pon prezydent beł grzeczny cłek a my oba z kumotrem widzieliśmy sie mu. Takoz i teraz, Jasiu, jedź do Hameryki ku panu Dalesowi. Oni syćko mogom, kieby ino fcieli..." - Sabała posmutniał. Poczem. "A teraz idzie juz nie o Śpis a Orawe, ba o całom Polske... Jakoze to? Cozeście panie - porobili z Polskom? Nie styd wom?" - Sabała gładzi po renkach pana ministra. "Takeście nos przezdradzieli! Za to, ześmy beli honorni a wierni. Nei co

z tego sami mocie? Telo, ze i wom juz tyz te psiekrwie sowieckie morderce po głowach chodzm. Jo sie ku temu dziwujem, jako my syscy w niebie a i na polskiej ziemi. Bo przecie mocie siłe, Jezusie Marjo, kiebyście ino fcieli..."

- Chcemy, chcemy mister Sabała, mówi pan minister. Mamy dla Polski wielką sympatyje, ale widzicie, to są delikatne sprawy.

- Dyć wom piyknie za tom sempatyje dziękujemy, neale tu potrza nie piykných słówek, ba roboty.

- No właśnie, niedługo będzie konferencja na najwyższym szczeblu, to na niej chcemy i polską sprawę poruszyć.

- Ej! Wiera! Coś sie mi widzi, ze ten nowyzsy scebel to jest z tyj drabiny, o ftořej sie śniło Jakubowi w Biblii. Po mojemu, to nopierwy trza tak prasnąć w pysk tego pijanice - morderce Chruścowa, zeby sie nogami nakrył i zeby ino smród po nim ostoł.

- Ależ mister Sabała! To była by wojna, a my chcemy tej okropności oszczędzić światu... My chcemy pokojowo... Sabała przerywa panu ministrowi:

- Dyć my tyz fcemy pokoju. Nikto cheba na świecie tak nie fce pokoju jako my, Poloki. Zeby te syćkie okrutecne rany a krziwdy, jakich Polska doznała w tyj wojnie - zaleczyć a uzdrowić. Zebyśmy i my nareście żyli na swojej ziemi po ludzku, zebyśmy beli gospodarzami u siebie w chaupie, zeby Polska beła Polską, a nie sowieckom. My bitki nie fcemy. Ale swój honor mamy. Jak sie inacy nie dawało, tośmy sie bili. Bo my som jest polscy rycerze. I beemy vse nimi, inośmy teraz zmądrzeli i fcemy, zeby polsko krew beło ino dło Polski... My portkami ze strachu nie trzęsiemy... Na naszym Podhalu godają, ze jak się fto boi, to mu djaboł na prędkom śmierć dzwoni...

Dyć my wos do wojny nie namowiomy, ba ino zebyście beli mocni, bo siłe po tymu mocie... Dyć mozno bez wojny, pokojowo, jak pedocie, tak wyonaczyć grzecnie a dokumentnie tych sakramenckich łotrów sowieckich, ze co sie tycy... Nei to jesce na Podhalu godajom, ze na to Poniezus doł cłekowi jeden zadek, zeby na jednym stołku siedzioł, a nie na dwóch, abo i wiency...

- What is it "zadek", pyta zaciekawiony pan minister. Towarzyszący Sabał podczasy tej audyencji jeden z kongresmanów polskiego pochodzenia, nacyła się do Dullesa i tłumaczy mu. Pan minister sie śmieje. Wszyscy się śmieją. Jest wesoło...

- Napijcie się mister Sabała wina? prosi pan minister. - "Dyć piyknie dziękujem, napijem się. Nolepse wino jest madziarskie, neale od łońskiego roku, jakosi sie to wino popuło. Za duzo w nim krwi..."

Pan minister zamrugął nerwowo oczyma i kazał podać wino kalifornijskie. I było dobrze. Jeszcze długo gwarzyli obaj starsi panowie. Widać było, że panu ministrowi Sabała się udał. Na pożegnanie pedo Sabała: "No, dyć wom piyknie dziękujem. Ino sie trzymojcie, panie ministrze! - Czego się mamy trzymać - pyta rozochocony pan minister.

- Dyć Pana Boga i jego przykazowań, a nie drabiny cy scebla. Po kiela jo znom Poniezusa, to jak się beecie Jego trzymać, to i On wom dopomoze. A worci tego jesteście, boście dobry naród, godny, tele ino, zeście za miętcy... No, z Panem Boge.

- No, toście mieli wielki honor, mówię do Sabały po jego powrocie do Londynu.

- Dyć nie wiada, fto miol większy? Jo, cy pon minister. Jo ta zwyczajny godać z wielkimi panami...

(Dokończenie na str. 8)

THE AMAZING OSKAR KOLBERG

The renowned Polish harpsichordist and pianist, Wanda Landowska (1877-1959) who died in New York at the age of 82 was completely enchanted by Polish folk songs. (See her article in this issue of *The Tatra Eagle*.)

To her, those folk songs had the highest musical value on par with the music composed by the greatest classical composers. How did she become so closely acquainted with the music of Poland's folk and described it as a veritable treasure house largely untapped by composers? The answer is, the monumental works of Oskar Kolberg, Poland's greatest 19th century ethnographer and folklorist, who diligently investigated folk culture throughout his life and as a result created the bases for Polish ethnography and folklore.

Kolberg (1814-1890) was by training a musician. He studied piano in Warsaw and was among the students of J. Elsner (Chopin's teacher) in 1830 and between 1831-34 studied with I.F. Dobrzyński. Further studies were pursued in Berlin from 1834 to 1836 with such famous pedagogues as K.F. Girschner and K. Rungenhagen. Returning from Berlin with a diploma as a piano teacher and composer, Kolberg turned his attention to the so called "muzyka domowa" (home music) of the people. By the age of forty-four he devoted himself exclusively to ethnography and to the documentation of folk culture in pre-partitioned Polish Commonwealth (Rzeczpospolita). His research was so rich and productive, that when the

Polish Academy of Sciences decided in 1960 to publish his "Complete Works", it resulted eventually in the publication of a monumental eighty volume collection of his works. During Kolberg's life only thirty-three volumes were published but he left behind a large collection of manuscript materials which luckily escaped destruction during the two World Wars in Europe.

THE SONGS OF THE POLISH PEOPLE

The first volume of the "Complete Works" is the *Pieśni ludu polskiego* (The Songs of the Polish People). It is clear that Kolberg began collecting folk materials first and foremost as a musician. He recognized the fact that there were no published materials on Polish folk songs and melodies. So he became determined to fill this gap. At first he thought he would use this folk music and become a National Polish composer. But he gave up this ambition and focused his attention on folk music from the perspective of a folklorist and a musicologist. He therefore, began to do extensive field work and observation and then systematically documented his work. Now, Kolberg treated the folk melody that he discovered as a document, therefore, he no longer provided a decorative piano accompaniment but recorded it exactly as it was sung.

SONGS FROM "THE MOUTHS OF PEOPLE"

It was after 1839 that Kolberg gathered folk songs and melodies in the field for over twelve years. Then he published several small collections of these songs and several comparative and analytical articles dealing with Polish, Czech, Slovak, and Lithuanian folk songs. In 1857 he published the largest collection of songs at the time under the title "Pieśni

ludu polskiego". In it Kolberg argued that folk songs and their variations express the ethnographic diversity of a country. The songs were connected to the annual life cycles in the villages, family rituals, etc., and most importantly with dances. The aim of the great Polish folklorist was to preserve for posterity the authentic simplicity of the songs exactly how it came out of the "mouths of people". It's rather surprising that Kolberg did not attempt to note the sound of the folk music ensembles.

25,000 SONGS RECORDED BY EAR

In the above mentioned volume and the thirty two regional monographs published during Kolberg's life, there are nearly 13,000 songs, mostly with melodies. It is almost unthinkable that one man could collect approximately 25,000 songs recording them by ear. The documentary value of the text of the songs as well as their melodies is indisputable. Kolberg note every melody faithfully "in its untainted simplicity". Apart from the main melody, he often noted variations of a given melody using small musical notes, thereby documenting folk melismatics with great precision.

The same is true with the folk tales (stories, legends, etc.) with fairy tales, riddles, and proverbs. In Poland this is the richest collection of texts, partially unknown heretofore and to a large extent still unused in scholarly research.

(The article is based on the introduction to the third edition of "Dzieła Wszystkie" Oskara Kolberga, Tom 1. Wrocław-Poznań: Polskie Wydawnictwo Muzyczne, 1974.)

TVG

GÓRALSKI HUMOR...

Górale są weseli. Nie tylko weseli ale dowcipni. Dowcip polega przecież na zdolności szybkiego kojarzenia odległych pojęć i jest tym samym dowodem lotności i bystrości umysłu. Lekkość, bystrość i swoboda cechuje sposób myślenia i mówienia górali. Ich humor to nie tylko proste opowiadki zawierające w mniejszym czy większym stopniu zwykły komizm sytuacyjny; to umiejętność stosowania celnej, błyskotliwej riposty, świetnie skonstruowane anegdoty. To także umiejętność opowiadania o swych dramatycznych przeżyciach - według modnego obecnie zwrotu "z przymrużeniem oka".

Górale nie tylko nie wypierają się swego pochodzenia, ale są z niego dumni. Oto przykład - rozmowa pani z miasta z góralem w "bukowych" portkach i kapeluszu z kostkami:

- Góralu, czy wy pasiecie owce?

- E. nie. Jo nie juhas.

- To może jesteście bacą?

- Tyz nie.

- A handlujecie serkam?

- E, nie. Jo tam nie kupcem.

- A może macie dorożkę?

- Nie fijakrujem.

- To co wy, góralu, robicie? Z czego żyjecie?

- Jo se mom swojom hadwokaćkom kancelaryje.

SABAŁA U DULLESA

(Dokończenie ze str. 7)

Możebyście Sabała i w Londynie pogadali z wielkimi panami? Też-by się wami ucieszyli, a pewnie i na królewskie pokoje prosili...

- Ej, Jasiu, odkazuje Sabała. Tu sie mi jakosi nie wiedzi... Nei kazby zaś mnie, *zbójnika*, prosili na komnaty, na królewskie...

Sabała poziyro bystro na mnie, a ja na niego...